

GŁOS MIĘDZYRZECKI

DWUTYGODNIK

Nr 10 25.05.30

poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym
Wychodzi 10 i 25 każdego miesiąca.

Zapisujcie się na członków || **Najlepsze oprocentowanie otrzymacie**
Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożyców w Międzyrzecu Podlaskim
składając swoje oszczędności do

„Tydzień Dziecka”

Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem urządza od 26 do 31 maja r. b. w całej Rzeczypospolitej „Tydzień Dziecka”.

„Tydzień Dziecka” przyszedł do nas z Zachodu, z krajów zamożniejszych i odpowiednio uświadomionych. Już to jedno mówi, że dziecko rośnie tam w warunkach lepszych i normalniejszych. Nie znaczy to, aby Zachód nie znał dzieci opuszczonych, dzieci ulicy, dzieci trawionych przez gruźlicę i inne choroby, dzieci głuchoniemych, przestępnych, trudnych do prowadzenia i t.p.

Jednak dzieci, potrzebujących opieki społecznej jest, niewątpliwie, mniej niż u nas.

Pomimo to Zachód urządza „Tydzień Dziecka”. I w tym czasie przypomina każdemu o najważniejszym obowiązku wobec własnego kraju, własnego narodu, o obowiązku opiewania się dzieckiem. Nietylko tem opuszczonem, chorem, nieszczęśliwym, ale i zdrowem i dzieckiem salonu.

Bo „Tydzień Dziecka” — to nie Tydzień Filantropji, dobroczynności, doraźnej pomocy — to nie zbiórka na rzecz biednych. „Tydzień Dziecka” — to jest przypomnienie obowiązku wobec dorastającego pokolenia — to zrozumienie praw dziecka, elementarnych praw do życia.

„Tydzień Dziecka” to nauka stwarzania dla dziecka — życia dziecięcego, warunków odpowiednich jego wvmaganiom i przeżwaniom. Cały naród może przeżywać kryzysy gospodarcze, klęski powodzi, nieurodzajów, pożarów, ale obowiązkiem naszym jest pomóc dziecku przetrwać te klęski najmniej boleśnie i z najmniejszym narażeniem życia i zdrowia.

„Tydzień Dziecka” — to przypomnienie matce, — matce z salonu i matce z ubogiej izby, — że najważniejsza praca w domu — to praca nad dzieckiem, praca, wymagająca nietylko materjalnych środków, ile zrozumienia potrzeb dziecka i kierowania się miłością matczyną i zrozumienia, że dziecko nie jest nigdy ciężarem, hańbą i zawadą, lecz radością. To nie ślamazarnie roztkliwianie się i rozpieszczanie dziecka, a surowa konieczność zrozumienia dziecka i jego potrzeb.

„Tydzień Dziecka” — to zrozumienie, że opieka nad dzieckiem zaczyna się od chwili urodzenia i że chcąc dobrze opiekować się dzieckiem starszem, musimy dokładnie znać jego przeszłość i na tej zasadzie wnio-

skować o przyszłości.

„Tydzień Dziecka” — to stwierdzenie: jesteś takim, jaką była opieka nad tobą. Im lepsza opieka nad dziećmi, tem mniej więźniów.

Tydzień Dziecka” — to walka z przesądami, znachorami, cygankami i złymi doradcami matek.

„Tydzień Dziecka” — to powtarzanie: Karą i biciem jeszcze nikt nikogo nie wychował. Obawa kary uczy dziecko kłamać i oszukiwać. Bicie krzywdzi dziecko. Pogoda i uśmiech są najlepszymi wychowawcami. Dziecko odplaca miłością za miłość, ufnością za ufność, urazą niechęcią za złość i niesprawiedliwość.

Zapisz dziecko do Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, jeśli chcesz mieć zdrowe dzieci.

Każda kropla mleka kobiecego daje niemowlęciu zdrowie i siłę do zwalczania chorób.

Alkohol — trucizna dla starszych — śmierć dla niemowląt.

Kłopoty z dzieckiem w szkole są skutkami złego wychowania w wieku niemowlęctwa i przedszkola.

Łatwiej i taniej zapobiegać niż leczyć.

W brudzie mieszcza się zarazki chorób.

Tydzień Dziecka — to święto dziecka.

Premjowa pożyczka budowl.

Rynek pracy przechodzi dojmujący kryzys. Jak wszystkie kraje, które były wciągnięte w rydwan wielkiej wojny, nie wyłączając Ameryki, gdzie bezrobocie ogarnia około 6 milionów robotników Polska również przechodzi chorobę gospodarczą braku pracy. Rząd stara się wszelkimi sposobami natężyć bezrobocia zmniejszyć, uruchamiając z wiosną większe kompleksy robót publicznych. Środkiem łagodzącym bezrobocie w stopniu decydującym będzie uruchomienie przemysłów pokrewnych w liczbie co 22.

W trosce o przyjsie z pomocą bezrobotnym Rząd umieścił w tegorocznym budżecie wielomiljonowe sumy na ożywienie ruchu budowlanego, nie są one jednak wystarczające, bo potrzeby ruchu budowlanego są wielkie, od kilku lat zaległe i nie mogą być załatwione w ramach jedno-

rocznego budżetu.

Słusznie więc p. Minister Skarbu odwołał się do samopomocy społecznej, emitując premjową pożyczkę budowlaną, która uruchomi kapitały społeczne, unieruchomione w rękach jednostek, zaprzęgając je do pracy. Ogłoszona przez Ministerstwo Skarbu, premjowa pożyczka budowlana ma na celu utworzenie wielkiego funduszu z wyraźnem przeznaczeniem go na kredyty dla mieszkaniowego budownictwa prywatnego.

Pożyczka przychodzi w momencie, kiedy się daje zauważyć znaczne upłynnienie gotówki na rynku pieniężnym. Jest ona szczególnie dobrze pomyślana i skonstruowana, liczy się bowiem z możliwościami nabywcami najszerszych mas, zasługując na miano pożyczki istotnie demokratycznej.

Pierwsza serja premjowej pożyczki budowlanej wypuszczona jest na sumę 50 milionów zł. w odcinkach 50 złotych na okaziciela. Ta niska wartość nominalna obligacji udostępnia każdemu nabycie pożyczki. Aczkolwiek oprocentowanie pożyczki 3% rocznie może się wydać niskie — kompensuje to udział każdej obligacji w losowaniu — 4 razy do roku: 1-go lutego, 1-go maja, 1-go sierpnia i 1-go listopada każdego roku.

Suma premji rocznie wyniesie 2 miliony zł. w zlocie, czyli kwartalnie los obdaruje szczęśliwych posiadaczy obligacji sumą 500.000 w zlocie w 112 premjach, a mianowicie: 1 premja w wysokości 250.000 zł., 1 premja w wysokości 50.000 zł., 10 premji po 10 tys. zł. i 100 premji po 1000 zł. przyczem dodać trzeba, że nawet szczęśliwie wylosowane obligacje nie przestają nadal brać udziału w dalszych losowaniach. W ten sposób każda obligacja jest jakby bezpłatnym biletem na wielką loteryję pieniężną z ciągnięciem 4 razy do roku na przeciąg lat 20, taki jest bowiem termin maksymalny wykupu całej pożyczki, o ile Minister Skarbu nie zarządzi wykupu jej wcześniej przed tym terminem, co jest zastrzeżone warunkiem emisji.

Z całym spokojem oczekiwać można życzliwego poparcia pożyczki przez społeczeństwo polskie, które zrozumie zadania i cele premjowej pożyczki budowlanej. Odegra tu z pewnością niepoślednią rolę własny interes nabywcy pożyczki. Być przez lat 20 uczestnikiem losowań o wielkich premjach i to cztery razy do roku, nie tracąc w żadnym wypadku kapitału — przecież to okazja jedyna w swoim rodzaju.

O unifikacji Związków Rewizyjnych

Mamy w Polsce różne organizacje spółdzielcze, które dadzą się podzielić na dwie zasadnicze grupy: spożywców i wytwórców. Miasta większe w dzisiejszych czasach organizują u siebie przede wszystkim spółdzielnie spożywców. Miasta mniejsze, a w szczególności wioski, które z natury rzeczy są wytwórcami, dla nich w pierwszym rzędzie potrzebne są spółdzielnie wytwórcze, jak: mleczarnie, jajczarnie, magazyny zbożowe i inne. Oczywiście, że bez spółdzielni spożywców wieś również obejść się nie może. Praktyka wymaga, by te spółdzielnie, to znaczy, i spożywców i wytwórców były złączone w jednym ręku, bo i mogą wspierać się nawzajem kapitałem i zmniejszając wydatki prowadzenia (koszta hadlowe).

Każda spółdzielnia podlega ustawowo (art. 60 ustawy o spółdzielniach z dnia 29. X. 1920 r. po uwzględnieniu zmian według noweli z dnia 4. XII. 1923 r.) rewizji przez kompetentnego rewidenta (lustratora). Następnie artykuły wyżej cytowanej ustawy określają, kto ma prawo rewidować, jak i kiedy.

Na terenie Rzp. mamy kilka związków rewizyjnych. Dla nas ważne są dwa: Związek Lustracyjny „Społem”, który specjalnie oddaje się lustracji Spółdzielni spożywców i Związek Rewizyjny polskich spółdzielni rolniczo-handlowych, któremu podlegają przeważnie spółdzielnie wytwórcze. Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku, jednak praktyka wykazuje co innego.

Spółdzielnie dzisiaj zwłaszcza wiejskie obejmują dużo dziedzin a więc i produkcję i konsumpcję. Jest n. p. spółdzielnia wiejska czy miejska, która prowadzi dział spożywczy i równocześnie wytwórczy a więc: mleczarnie, piekarnie, skup jaj, magazyny zbożowe, zbyt trzody chlewnej i inne. Każdy związek rewizyjny przyjmuje spółdzielnię jako swego członka i ustawowo spełnia funkcję rewizyjną.

Jeżeli taka spółdzielnia należy naprzykład do Związku Lustracyjnego „Społem” a więc spożywczej, to sprawa rewizji działów wytwórczych w danej spółdzielni, staje się conajmniej problematyczna, a to ze względu, że taki związek nie posiada dobrze wykwalifikowanych lustratorów w tej dziedzinie. I odwrotnie, jeżeli ta sama spółdzielnia będzie należeć do „Związku Rewizyjnego” a więc producentów, to sprawa rewizji działu spożywczej, również będzie problematyczna. Należać znowu tej samej spółdzielni do obydwu związków jest o tyle niemożliwością, że żaden zwią-

zek na to zgodzić się niechce. „Albo do nas albo nich”, tak powiada każdy związek. Spółdzielnia więc siłą faktu jest między młotem a kowadłem.

Dobry nadzór w spółdzielniach jest konieczny o ile spółdzielnia ma się dobrze rozwijać, oraz spełniać swoje zadanie w stosunku do swoich członków, zwłaszcza w tych czasach, kiedy u nas odczuwa się bardzo brak fachowych i uczciwych sił kierowniczych.

Przecież nie można całkowicie opierać się na rewizji, którą przeprowadza komisja rewizyjna z ramienia Rady Nadzorczej, bo to są przecież niefachowcy. Zresztą, jak takie rewizje, zwłaszcza na wsi odbywają się, to raczej należy brać z punktu humorystycznego niż fachowego. Brak dobrego nadzoru odbija się ujemnie na spółdzielni gdyż sieje wątpliwości członków do personelu a w szczególności do kierownika, no i sprawa taka często dosyć smutno kończy się. Ale pominąwszy nawet to co wyżej powiedziałem, zachodzą często różne anomalje w życiu spółdzielni dzięki temu, że nie mogą należeć równocześnie do dwóch związków. Weźmy prosty przykład. Bank Rolny udziela pożyczek dla mleczarni spółdzielczych. Oczywiście, że każda taka spółdzielnia przy dzisiejszym głodzie kapitału stara się ten moment wykorzystać. Składa

więc podanie do Banku i... tu zaczyna się anomalja. Bank żąda opinii związku rewizyjnego (wytwórczego), tymczasem spółdzielnia należy do związku lustracyjnego „Społem”. Związek rewizyjny opinii dać nie może, bo przecież spółdzielnia nie jest jego członkiem. Zaczyna się droga od Anasza do Kajfasza, czas tymczasem leci i kiedy w końcu Bank opinię (okreśną drogą) otrzyma, kapitał został wyczerpany. — Więc po co ta zbyteczna robota? Czyż nie możnaby złemu zaradzić? Można! Na terenie Polski winien istnieć tylko jeden związek rewizyjny, to znaczy, że dzisiejsze związki winne się połączyć w jeden (nazwa obojętna) natomiast powinien posiadać centrale gospodarcze, które mogłyby być oddzielne ze względu na to, by przy ściślejszej współpracy nie zachodziły konflikty, każda centrala miałaby swoich specjalistów-lustratorów. Każda spółdzielnia należałaby tylko do jednego związku mając zapewniony nadzór fachowy. — Nareszcie tę anomalję trzeba usunąć, bo tego domaga się sam życie. Zrobić to może i musi „dół”.

Należałoby by Rady Nadzorcze każdej spółdzielni uchwały (choćby na specjalnym zebraniu) wniosek o połączenie się związków rewizyjnych w jeden, by delegaci mogli wspólnie ten wniosek przeprowadzić na terenie zjazdów okręgowych, zaś poszczególne okręgi winne się porozumieć i wystąpić wspólnie z tym wnioskiem na zjeździe delegatów w Warszawie.

Stefan Dorożyński

Z dyskusji nad szkolnictwem na posiedzeniu Rady Wojew.

(C. d.)

Państwo nie może dostarczyć środków na kupno nowych książek, nowe zaś wydawnictwa, które pojawiają się dość często na rynku księgarskim, są zbyt kosztowne. Komisja zdawała sobie sprawę z tego, że samorządy są zbyt obciążone i z wielką pomocą przyjść nie mogą, dlatego stawia minimalne wnioski, a mianowicie, ażeby każda gmina umieściła w swoim budżecie po 50 zł: rocznie na zakładanie bibliotek, z czego otrzyma się kwotę około 11.400 zł., która pozwoli na zapoczątkowanie bibliotek przy Inspektoratach Szkolnych. Jeżeli zaś dodamy do powyższej kwoty sumę do 300 do 500 zł. od każdego samorządu powiatowego i od samorządów miejskich, to suma ta dałaby władzom szkolnym możliwość zapoczątkowania tak koniecznej akcji, tembardziej, że nawet samo nauczycielstwo o podatkowuje się dobrowolnie na ten cel.

Idąc po linii powyższych wywodów Komisja Oświatowa prosi Radę Wojewódz-

ką o uchwalenie wniosku polecającego gminom wstawianie do budżetów po 50 zł. zaś samorządom powiatowym i miejskim po 300 do 500 zł. na biblioteki nauczycielskie.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa oświaty pozaszkolnej. Dotychczasowe poczynania samorządów powiatowych, gminnych i władz szkolnych były nieskoordynowane, ponieważ nie było odpowiedniego Kierownika. Władze szkolne stanęły na stanowisku, że praca w dziedzinie oświaty pozaszkolnej nie polega tylko na zwalczaniu analfabetyzmu, ale w pierwszym rzędzie na otoczeniu opieką tej młodzieży, która opuściła szkołę i traci tę odrobinę nauki przedtem nabytej i wobec konieczności propagowania oświaty wśród młodzieży wiejskiej, co jest szczególnie ważne na terenie niektórych powiatów, władze te uważają, że w każdym powiecie powinien być nauczyciel — instruktor oświaty pozaszkolnej. Instruktor wtedy spełni należycie swoje zadanie, gdy mu pracę umożliwi się

R. HADAM

Na posterunku

Skończył się trzymiesięczny urlop i panna Janina, tymczasowa lecz samodzielna nauczycielka szkoły w Zapadłej, wstanie dzisiaj z łóżka by podjąć przerwana pracę.

— Wstanie? Dlaczegoż właściwie miałaby nie wstać? Wszak czuje się prawie dobrze; ból w piersiach ustąpił, a krwotoku płuc nie było już, zdaje się około dwu tygodnie.

Mocny Boże! — wracam do zdrowia — pomyślała ta panna Janina i wyciągnęła przeraźliwie chude ramię w kierunku zegarka, szepczącego gdzieś wśród drobiazgów, rozrzuconych na

— myśli chora — trzeba wstać, umyć się, uczesać, włożyć trzewiki, sukienkę, nagle ogarnia dziewczynę zdziwienie, że o tych rzeczach tak codziennych, tak drobiazgowych myśli jakby o wykonaniu czegoś wielkiego, nadzwyczajnego... Nauczycielka sięga świadomością w głąb swej istoty, w warstwy samopoczucia i spostrzega, że między tem łóżkiem, przygarniającem zżerane grzelić jej ciało, a drzwiami przyległej izdebki szkolnej rozpościera się całe pole chwały bohaterskiego wysiłku.

Wzniesiona głowa dziewczyny pada na jedwab i złoto ślicznych włosów.

Zwróciła, wylornie niegdys, oczy sie-
dzą nieznacznie, podstępnie suchy duszy
wskazówki na, śnieżystej tarczy zegarka.

Chora podziwia autorytet i władzę tego słabego zdźbła, która, gdy przekroczy cyfrę XII każdym swem drgnieniem sieć ją będzie, jak niewolnicę, gdy zostanie tutaj a nie tam za stołem szkolnym,

Już wstaje — już... szepczą bez krwiste usta. Dziewczyna skupia się w sobie, całą siłą woli zezzmrowuje resztki ginących sił, zwolna odsuwa kołdrę i oto obok łóżka zjawia się drzące, ginące echo młodej i pięknej niegdys kobiety.

Złota kaskada ogromnych włosów oblała ramiona wychudłe, spłynęła na zapadłe piersi, oplótła sterczące biodra. Dłonie o śmiertelnie wydłużonych palcach długo szukają oparcia dla ślaniającego się ciała, wreszcie chwytają przyczołek łóżka — dziewczyna stoi, a na pergaminie jej ust zakwitł błady uśmiech, straszliwa radość pierwszego zwycięstwa nad niemocą.

— Wstałam, stoję o własnych si-
l-
—

— stąd wysuwa się konieczność oparcia tej pracy o samorządy. Chodzi o to, aby samorządy przyszły z pomocą finansową, wstawiając do budżetów sumy, które umożliwiłyby prowadzenie oświaty pozaszkolnej przez specjalnego instruktora. Komisja Oświatowa R. Woj. wnosi też do uchwalenia zalecenie powołania do życia Komisji Oświatowych powiatowych, których organem wykonawczym byłby instruktor oświatowy.

Nad sprawozdaniem Wizytatorki Komornickiej wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której pierwszy zabiera głos: p. Zalewski Jan, podkreślając, że odnośnie tworzenia Komitetów Budowy Szkół zgadza się z wywodami p. Komornickiej, jednak przy likwidowaniu gimnazjów sejmikowych należy zachować daleko idącą ostrożność i nie uogólniać na wszystkie powiaty. Przy budowie szkół p.p. Inspektorowie Szkolni rozgłosili, że gminy „na budowę tychże otrzymają pożyczki ze Skarbu Państwa od 100—200 tyś. zł., co w konsekwencji okazało się niewykonalnym i to zniechęciło ludność, która z wielkim zapalem wzięła się do pracy. Temi fantastycznymi pogłoskami pp. Inspektorowie wyrządzili sprawie szkół niedźwiedzią przysługę.

Z drugiej strony władze szkolne przy ustalaniu sieci szkolnej i tworzeniu rejonów

nie mają wypracowanego systemu i zbyt często nie licząc się z miejscowymi warunkami zmieniają rejon. Dość powszechnym zjawiskiem na wsi jest, że dzieci po 4 lata nie chodzą do szkoły. Przeto należałoby te cesarskie cięcia hamować.

P. Niedbalski Aleksander członek R. W. zgłaszając dwa wnioski podkreśla, że pierwszy z nich, który dotyczy szarwarku już został umotywowany przez posła Zalewskiego i Pana Wojewodę. Znaczenia szarwarku tak przy budowie dróg jak i szkół nikt nie kwestjonuje, ale celem uzyskania przychylności ludności należy budować szkoły w tem miejscu na które większość ludności danego rejonu się zgodzi. Proponuje przyjąć wniosek następującej treści: „W związku z koniecznością stosowania w możliwie szerokim zakresie szarwarku przy wznoszeniu nowych szkół, co wymaga stuprocentowej przychylności ludności z określonego rejonu — Rada Wojewódzka uważa za celowe, by czynniki szkolne decydujące w sprawach tworzenia rejonów zasięgały i uwzględniały w możliwie szerokim zakresie słuszne życzenia ludności co do ustanawiania punktów budowy 7-io klasowych szkół powszechnych.

(C. d. n.)

Spółdzielnie zbytu bydła i trzody chlewnej

(C. d.)

Bieda i nędza trapią wieś i miasto. Liczba bezrobotnych wzrasta z dnia na dzień. Rolnicy narzekają na nieopłacalność swoich gospodarstw. Taki stan dłużej trwać nie może i zarządzenie złemu staje się rzeczą konieczną. Trudność jednak tkwi w wyborze środków, prowadzących do celu.

A jakież są środki zaradcze? Jedni stwierdzają, że przetrwanie ciężkiego stanu w rolnictwie zależy od: 1) oszczędności w wydatkach osobistych; 2) wstrzymania się od inwestycji; 3) ograniczenia nawozów sztucznych; 4) dążenia do samowystarczalności; 5) wpojenia przekonania, że rolnik kryzys przetrzyma, jeżeli tylko będzie chciał utrzymać warsztat pracy. Są jeszcze i inne możliwości: stworzyć mocne organizacje produkcji i zbytu płodów rolnych, usuwając z drogi, grubiejącego z dnia na dzień — pośrednika.

Jesteśmy świadkami niskiej ceny wszystkich produktów u rolnika, ale jednocześnie świadkami wysokich cen u tego, od którego inni nabywają. Należy zatem dążyć do zmniejszenia rozpiętości cen u producenta i konsumenta. Wyrugowanie pa-

sorzytów ze wsi jest rzeczą łatwą, ale wymagającą wzmocnienia i połączenia sił rolniczych.

Powiat Radzyński, przez Spółdzielnię zbytu bydła i trzody chlewnej, chce ująć handel w swe ręce. Jaka jest jednak najlepsza droga do celu? Każda spółdzielnia musi przejść okres próby i to nie łatwej. Całe zespoły prywatnych handlarzy będą się starali wszelkimi sposobami odciągnąć rolnika od zapisania się do spółdzielni. Przychodzi im z pomocą brak zaufania do każdej spółdzielni. Ale pytam się, czy rola nie rodząca w tym roku, na przyszły rok będzie zasiana, czy też nie? Czy spalona obora, stodoła, dom będą odbudowane, czy nie? — Napewno tak. Dlaczegoż zatem nie mamy wznowić swego wysiłku w sprawie ogólnej, choć już raz nieudanej. Niema innego wyjścia, jak to, że należy każdemu rolnikowi być członkiem Spółdzielni zbytu bydła i trzody chlewnej, Liczba członków świadomych, solidarnych — oto najlepsza droga do rozwoju Spółdzielni. Członek ofiarny, pracujący dla ogółu, daje gwarancję instytucji, do której należy. Spółdzielnia nasza będzie napewno przechodziła róż-

ne koleje, będzie toczyła może nie jedną walkę o byt, o dobro rolnika. I powstaje zapytanie, czy bez świadomości u każdego członka, że każda sztuka towaru, oddana prywatnemu handlarzowi — choćby więcej płacił — zabija spółdzielnię, niszczy jej zdrowe podstawy — będzie mogła rozwijać się? Wysuwamy zasadę: każdy członek powinien oddawać swój towar do spółdzielni, każdy członek musi mieć przekonanie, że spółdzielnia najsprawiedliwiej zapłaci za towar. Spółdzielnia niechce mieć członków, którzy wioząc towar do spółdzielni, pytają po drodze prywatnych handlarzy o cenę, a dowiedziawszy się, że spółdzielnia mniej płaci — wracają do prywatnego handlarza i oddają swój towar. Tak się dzieje, że prywatny kupiec ze względu na swój osobisty interes, a nie rolnika — płaci chwilowo więcej by potem z ogromną nadwyżką odbić sobie. Zniszczy spółdzielnię — o to zasada naszych konkurentów. Czechosłowacja, Danja i inne kraje osiągnęły swoją zamożność przez spółdzielczość przez zwiększenie energii w pracy i w działaniu, przez zwiększenie plodów z ziemi i hodowli, przez doskonalenie plodów i wytwórczości. Rynki światowe przyjmują towar rolniczy w dobrych gatunkach. I Danja, Czechosłowacja słyną z zamożności, bo mają żyto najlepsze, jęczmień najlepszy, masło w dobrym gatunku, inwentarz żywy najodpowiedniejszy. Duńskie jajko w Anglii jest o 5 gr. droższe od naszego, choć nasze jest większe. Dlaczego? — bo duńskie jajko jest opieczutowane i anglik jest przekonany o świeżości (za kupione jajko zepsute, sklepikarz musi zwrócić trzy jajka). Niema Danja członków, dostarczających nieodpowiedni towar do spółdzielni. A u nas? — Oddawany żywy towar do spółdzielni specjalnie się opasa, by ważył jak najwięcej, bo to przecież będzie więcej pieniędzy. Członek zamała jest zrosnięty ze spółdzielnią, którą traktuje jako coś, z czego się będzie zawsze brało więcej, a dawało mniej. Brak jest w tem wszystkim dbałości o interes ogólny, z którego korzystają wszyscy.

Ludzie światlejsi i rozumiejsi nie mogą być obojętni na ten stan rzeczy; przeciwnie, powinni wprowadzać w życie słowa Mickiewicza: „Przyszedł czas, kiedy trzeba postawić chłopu przed oczyma ideał, któryby mu pomagał podnosić się i zapalać”,

(D. n.)

F. Burczaniak

POPIERAJCIE

„GŁOS MIĘDZYRZECKI“

łach, teraz już łatwo wszystko pójdzie — myśli nauczycielka, zamyka oczy i wsłuchuje się w poświst dziwny swego oddechu.

Zwolna cichnie w jej uszach nieznośny szum i podzwon, zbiera na odwagę, porzuca przyczołek łóżka i oto tymczasowa i samodzielna nauczycielka, wyrusza na 6 kwadratowych metrów swej izdebki „służbowej” — kroczy jak cztertnastomiesięczną dziewczynę. O, nie boi się ona już wskazówek zegara — zanim wskażą one VIII i XII na zimnej tarczy, nauczycielka znajdzie się za stołem swej pracy i męki, za tym potwornym ołtarzem całopalenia, na którym spłonęło jej zdrowie i młodość. Społeczeństwo i władze szkolne wszelkiej instancji mogą być spokojne; ta dziewczyna dotrze dzisiaj o właściwym czasie na swoje miejsce służbowe. Gruźlica, która ją szera, dobrze mówi o jej obowiązkowości — wreszcie przestraszeń szczęściu kwadratowych metrów, oddzie-

lających ją od klasy, nie jest zbyt rozległym etapem. Powoli, powoli włoży szaty, a potem od łóżka do krzesła, od krzesła do klamki a tam w klasie jest przecież cały szereg ławek można się posuwać naprzód; dzisiaj wprawdzie trochę przytrudno, ale jutro będzie lepiej — nie odrazu Kraków zbudowano...

Tymczasem przyległa izdebka ciasna, o jednym okienku jęła drzeć rozgwarem wiejskiej dziatwy, 30 m³ pojemności „klasy” zostało wypełnione kurzem, buchającym obficie z wielu brudnych, niezdarne łatanych lub zgoła dziurawych łachmanów. Nastąpiła atmosfera ciężka, dusząca, wyciskająca na czole pot — biorąca płuca w jakieś potworne kleszcze — atmosfera trująca, ubezwładniająca.

Gromada małych, półdzikich istot ludzkich czuła się w tych warunkach widocznie dobrze, gdyż boudne łachmanyczki jaśniały śmiechem i bujną wesołością. W beztroskiej hulawczości w po-

czuciu bezkarności wodziły się za czoły, wypierały wzajemnie z ławek, rozrywały na sobie łachmany. Od czasu do czasu padał nagłe wrzask lub śmiech mocny ogromny, niepowstrzymany. Swawola gromady rosła z każdą chwilą, wzmagal się kurz i zaduch, drżały szybki małego okna.

I oto uchylają się drzwi od mieszkania nauczycielki i na progu ukazuje się „pani”.

Klasę zaległa nagła, może nawet zbyt nagła cisza. Znieruchomiałe i jakby przerażone dzieci nie mogą w istocie, którą ukazała się na progu — odnaleźć swojej „pani”. Na brudnych twarzyczkach odbija się zdumienie na widok tej tajemniczej metamorfozy, której uległa ich nauczycielka. Z najwyższą uwagą śledzą ruchy tego widma — wyczuwając bezwiednie tragizm absurdu, którym jest pojawienie się „pani” takiej i tutaj.

(D. c. n.)

Dziwny przewodniczący

Zdarza się czasami, że na stanowisku odpowiedzialnym znajdzie się chwilowo nieodpowiedni człowiek i swojemi wystąpieniami przynosi ujmę danej instytucji. Nie zdarzył się jednak prawdopodobnie fakt, aby na stanowisku przewodniczącego Rady P. K. Ch. znalazł się tak nieodpowiedni człowiek, jakim jest p. Kamiński, przewodniczący Rady Pow. Kasy Chorych w Międzyrzeczu, owo bezwolne narzędzie gry partyjnej „Bundu” żydowskiego i P. P. S. C. K. W. trwających w bratnim uścisku od szeregu miesięcy. Pod przewodnictwem tego dziwnego przewodniczącego „zrodzonego” z woli „Bundu” i P. P. S. C. K. W. ani jedno posiedzenie Rady nie odbyło się normalnie, mimo, że większość radnych to poważni i szanowani, przez wszystkich, ludzie.

Ostatni fakt świadczy wymownie, jak ze spokojnego człowieka partyjniactwo może zrobić manekina, który pod dyktandem p.p. Wernickich robi śmieszne, niedorzeczne, idyotyczne można rzec, posunięcia. Czyż można bowiem inaczej nazwać fakt nieotwarcia posiedzenia Rady P. K. Ch. motywując tem, że sala jest zapieknie ubrana, lub, że radni nie pomieszczą się w sali, gdy liczba miejsc była dokładnie

obliczoną, a innej sali nie można było znaleźć? Podobne naiwne argumenty mogą zrodzić się w głowie obalamuconego przez przywódców „Bundu” i P. P. S. C. K. W. przewodniczącego, który nie znajdzie dość energii, aby zebranie sprężyć poprowadzić, a zdobywa się na ryzykowny krok nieotwarcia posiedzenia z chwilą, kiedy wielu radnych przybyło z Radzyna specjalnie na posiedzenie, naraziło się na koszt i na trudy podróży i to zupełnie bezcelowo. Nie przypuszczamy ani na chwilę, aby nieudolna argumentacja w rodzaju „sala zapieknie ubrana”, „sala zamała” była istotną przyczyną nie otwarcia posiedzenia. Poza temi argumentami kryła się prawdopodobnie obawa klęski przy wyborach vice-przewodniczącego, Komisji Rewizyjnej i Komisji Rozjemczej, która według błędnych obliczeń przywódców była nieunikniona. Świadczyłoby na tem chodzenie, krok w krok. p. Wernickiego za p. Kamińskim i pozostanie całej grupy P. P. S. -bundowskiej aż do chwili, kiedy radni pozostali opuścili salę. Tak to; kiedy ktoś chce stracić zdrowy rozsądek i własną wolę, niech się rzuci w ramiona gry partyjnej, to ani się spostrzeże, jak zabrnie w cuchnące błoto po szyję z którego trudno mu będzie się wydostać.

Zebrania dzielnicowe Spółdz. Stow. Spoż. w Międzyrzeczu

Dnia 11 maja odbyło się zebranie dzielnicowe Spółdz. Stow. Spożyców w Krzesku.

Zainteresowanie i zaznajomienie sprawami Spółdzielni było dość duże, co jest wynikiem wysokiego, w porównaniu z innymi wioskami, wyrobienia spółdzielczego mieszkańców Krzeska. Powzięto kilka ważnych uchwał dotyczących propagandy i dalszego rozwoju chwilowo deficytowego sklepu w Krzesku. Uchwalono również zorganizować dostawę mleka do mleczarni Spółdz. Stow. Spoż., która już obecnie została zrealizowana.

Dnia 18 maja odbyło się zebranie dzielnicowe w Drelowie, na którym omawiano cały szereg spraw związanych z działalnością gospodarczą Spółdzielni. Powzięto uchwały zalecające władzom Spółdzielni otwarcie sklepu w Szóstce. Poza tem gorąco dyskutowano nad cenami zboża i warunkami jego zbytu w spółdziel-

ni. Zalecono władzom spółdzielni przystąpić do opracowania sprawy wysokości procentowego zwrotu, dla członków zbywających zboże w spółdzielni. Frekwencja większa niż w Krzesku, mimo, iż Drelów liczy więcej członków.

Na obu zebraniach zorganizowano Komitety dzielnicowe, których zadaniem będzie praca propagandowa, oraz wszelkie sprawy gospodarcze dotyczące danej dzielnicy, w skład komitetów weszli wszyscy delegaci z każdej dzielnicy.

Rola Komitetów dzielnicowych jest bardzo duża. Stanowią one będą organ kontrolujący w danej dzielnicy, jak również naczelnem ich zdaniem będzie propaganda ruchu spółdzielczego przez uświadomienie członków o jego znaczeniu i wartościach moralnych. Poza tem Komitety dzielnicowe spełniać będą rolę stałego ogniwa, łącznika pomiędzy władzami spółdzielni i członkami danej dzielnicy.

Otwarcie sezonu kolarskiego w Międzyrzeczkim Ośrodku

P. W. w dniu 11 maja 1930 roku

Zawody miały przebieg następujący: trasa 25 kilometrów. Start z placu św. Florjana, półmetek 1½ kilometra poza wsią Kąkolewnica.

Do zawodów stanęło 16 kolarzy z poszczególnych oddziałów P. W. Przed startem o godzinie 14-tej, zawodnicy zostali sfotografowani, poczem odbył się start. Po wystrzale w szybkim tempie wyruszyli zawodnicy szosą w stronę Kąkolewnicy.

Przy startowaniu na wyróżnienie zasługuje uczeń Czukanowski, z Gimnazjum Miejskiego, który na pierwszym kilometrze prowadził bieg, z powodu jednak defektu

roweru stracił dużo na czasie.

Podczas biegu na szczególne wyróżnienie zasłużyli: uczeń Tafil Zdzisław ze Szkoły Handlowej, który niemal o 4 kilometry wyprzedził wszystkich zawodników i przybył pierwszy na metę, zaznaczyć należy, że uczeń Tafil był w bardzo dobrej formie i nie było znać na nim zmęczenia. Strzelec Kozłowski z Tłuśca brał udział w zawodach w butach z cholewami i grubym welnianem ubraniu, pomimo dużego obciążenia, przybył na metę drugi; Strzelec Kaliszewski Stanisław z Tłuśca zaraz po starcie upadł na moście, tracąc przez to dużo czasu i pomimo skaleczenia obydwóch

kolan aż do krwi, bieg w dalszym ciągu kontynuował i przybył na metę trzeci. Jest to zawodnik o dobrej formie i dużej ambicji.

Pozostali zawodnicy o przeciętnych zdolnościach wykazali również duży zapał do tej gałęzi sportu.

Wynik zawodów był następujący:

1 miejsce uczeń Tafil Zdzisław ze Szkoły Handlowej, 2 miejsce strzelec Kozłowski Waclaw z Tłuśca, 3 miejsce strzelec Kaliszewski Stanisław z Tłuśca, 4 m. uczeń Tysz Mojżesz z Gimnazjum Żydowskiego, 5 m. strzelec Leszczyński Stanisław z Kąkolewnicy, 6 m. uczeń Waszczuk z Gimnazjum Miejskiego.

Pierwsze te zawody kolarskie, organizowane przy współudziale D-ra B. Lema, D. Stopnickiego i C. Krasnodębskiego, udały się bardzo dobrze.

W końcu z radością stwierdzić musimy iż p. Dr. B. Leman jest w dużym stopniu zainteresowany rozwojem sportu, gdyż prawie na każdych zawodach bierze czynny udział, służąc pomocą lekarską i jednocześnie bardzo cennymi radami, za co na tem miejscu organizatorzy i uczestnicy zawodów wyrażają mu żołnierskie cześć!

W dużym stopniu przy przeprowadzaniu zawodów pomogło auto p. Hr. Potockiego.

Uroczystość II. Druż. Harcerskiej Żeńskiej im. Emilji Plater w Międzyrzeczu

W bieżącym roku szkolnym powstała na terenie szkoły powszechnej II. Drużyna Harcerska im. Emilji Plater. Po kilkumiesięcznej pracy czternaście młodych druzenek przystąpiło w dniu 18-tym maja do próby III-go stopnia, którą przeprowadziła drh. Bujakowska, delegatka Komendy Chorągwi Lubelskiej Żeńskiej.

Po przeprowadzonej próbie otrzymały lilijki następujące ochotniczki: Augustyniukówna Julja, Biernacka Apolonja, Blikowska Zofja, Chołodzińska Stanisława, Gaszewska Salomeja, Gruziołówna Marja, Hegierówna Helena, Jakubowiczówna Zofja Netczukówna Helena, Przetakiewiczówna Wiesława, Siemińska Marja, Smolińska Janina, Szczecińska Sabina, Wekówna Zofja.

— Młodą druzenką szczęść Boże!

Poświęcenie Gimnazjum w Międzyrzeczu

W dniu 18 maja r. b. odbyło się poświęcenie Gimnazjum Miejskiego w Międzyrzeczu. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Augustynowicz w obecności grona nauczycielskiego i szczupłej garstki osób zaproszonych.

Ze względów oszczędnościowych, podobne, skromne uroczystości są bardzo wskazane. W związku jednakże z tą uroczystością, krążą najrozmaitsze wersje. Podobno Rada Miejska czuje się mocno dotknięta, gdyż nie została zaproszona na poświęcenie, mimo to, iż nazwa gimnazjum dosyć ciekawie brzmi: „Wyższe Koedukacyjne Gimnazjum Rady Miejskiej”.

Mówią również, że poświęcenie powinno należeć do Magistratu i że cały szereg osób instytucyj nie otrzymało zaproszeń. Jednym słowem uroczystość wywołała wiele niezadowolenia, a niektóre posunięcia Dyrekcji były niefortunne i mogą szkodliwie odbić się na istnieniu gimnazjum.

Adres Redakcji i Administracji Międzyrzec, ul. Warszawska 50.

Prenumerata roczna 4 zł. półroczna 2 zł. kwartalna 1 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

Konto czekowe P. K. O. 64.973

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 1-ej gr. 20, na stronie 2-ej 3-ej gr. 15, na stronie 4-ej gr. 10. Drobne 10 gr. od wyrazu najmniej 1 zł.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Zygmunt Ochnie

Wydawca Zarząd Oddziału Powiatowego Z. P. N. S. w Międzyrzeczu.

Druk „RADJO” w Międzyrzeczu